Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr 38. Niedziela, dnia 15 lipca 1923. Rok II.

MOTTO: Difficile est satiram non scribere.

NOWINY „SMOK"

CZASOPISMO BEZPARTYJNE

WYCHODZI CO CZWARTEK I CO NIEDZIELA.

Redakcja i Administracja: Tarnów, ul. Zielona 3, urzęduje codziennie od g. 2—4.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Franciszek Uszko. Wydawca: Franciszek Uszko.

Do nabycia w każdej trafice w Krakowie, Lwowie i Tarnowie. — Manuskryptów nie zwraca się.

Cena pojedynczego numeru **500 Mkp.**

Prenumerata kwartalna 11.000 Mk
Z odnoszeniem do domu 12.000 Mk
Prenumerata zamiejscowa 12.000 Mk

Ceny ogłoszeń:

Cała strona	300000 Mk
1/2 strony	150000 „
1/4 strony	5000 „
1/8 strony	0000 „
1/16 strony	20000 „
Drobne ogłoszenia za sł	o 250 „

Skrytka pocztowa Nr 2.

Duch przekory.

Od dawna zaobserwowanym faktem jest dążenie ludzi do niweczenia planów, czy poczynań drugich, a to dlatego jedynie, że są to inni, a nie oni. Ten duch przekory starał się zawsze we wszelaki sposób usuwać dodatnie dążenia osób drugich dlatego, by one nie mogły zebrać zasłużonych owoców swojej pracy, by ogółowi przypadkowo nie przysłużyły się i nie dorzuciły przypadkowo cegiełki do ogólnego dorobku ludzkości.

Ten duch przekory działał bardzo dawno, między innemi, na terenie Rzplitej polskiej, kiedy wchodziły w grę najważniejsze postulaty bytu państwowego, kiedy państwo było na przełomie — wtedy zawsze zjawiały się zastępy rokoszan, targowiczan nie zadowolonych z istniejącego stanu rzeczy — a dążących drogą gwałtu do zmiany, może wadliwego, ale prawego porządku rzeczy. A jeśli się nie udało w kraju wywołać jakiegokolwiek zamętu, ruszali w świat, by szkodzić polskiemu imieniu przez krecią, warcholską robotę.

Rozbicie na drobne, żrące się wzajemnie grupki, szukające wzajem na się pomocy u wrogów, sprowadziło rozbiory państwa polskiego.

Przekora i warcholstwo sprowadziło upadek powstań i cięższy but zaborców.

Przekora i warcholstwo towarzyszyły powstaniu odrodzonej Polski; towarzyszyły i towarzyszą wszystkim zamierzeniom każdorazowego rządu od powstania Polski, aż do doby obecnej. Walka z rządem przemienia się najczęściej w walkę z państwem, walkę z ustrojem.

I czy nie przekora mówi przez ludzi, których zdaniem było: „Należy popierać każdy rząd w jego zamierzeniach, gdyż tylko wtedy może nastać upragniona lepsza przyszłość Polski" a które to zdanie zmienili oni później i przeszkadzać chcą w dalszem prowadzeniu nawy państwowej dlatego, że ktoś jest innego przekonania, niż oni. Przecież w każdym wypadku powinni oni postępować konsekwentnie. Lecz ten duch przekory nie da im chwilki spokoju i każe im występować wbrew wyrzeczonym dopieroco zdaniom. Każe im jątrzyć, knuć i burzyć to, co zbudowali inni, by tylko nie dopuścić do podniesienia się państwa z ruiny i zgliszcz wojennych. I oto ci, którzy do niedawna uważali się za najzagorzalszych patrjotów — zmieniają front do knucia, szczucia wprost wywrotowego, dlatego, że ludzie, będący u steru władzy (mimo, że działają jak najwydatniej dla dobra państwa) im się nie podobają.

Może powiedzą, że to troska o przyszłość i dobro państwa przemawia przez ich rażąco szkodliwą działalność? Może zechcą dowodzić, że nikt nie jest zdolny do sprawowania rządów w Polsce —tylko oni? Może podobnie pyszałkowate twierdzenie uznają za dogmat.

Jeśli sami cudów nie dokonali, niechże więc drugim pozwolą pracować i nieść ten ciężar o tyle spokojnie i z siłą, że bez tarć bezprzedmiotowych. Wtedy dopiero oddadzą Ojczyźnie przysługę; wtedy dopiero zaczną działać konsekwentnie — a Ojczyzna nasza,—i tak dość skołatana dotychczasową destrukcyjną robotą czynników poważnych—zajaśnieje na nowo potęgą czasów Jagiellońskich i wejdzie na tory niezakłóconej pracy nad wzmożeniem i ustaleniem dobrobytu w Państwie!

Ducha przekory należy wypędzić z progów polskich, a w miejsce jego wprowadzić niezachwianą wiarę w odrodzenie Polski—i nie tylko wiarę; trzeba wprowadzić w czyn dawniejszą dewizę: „Popierać każdy rząd dlatego", że jest on rządem polskim"!

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod Dom żołnierza polskiego w Tarnowie.

W piątek dnia 13 b. m. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod Dom żołnierza pol. w Tarnowie, w koszarach im. Piłsudskiego na Pogwizdowie.

W promieniejący słońcem dzień jaśnieli rycerze odrodzonej Polski na dziedzińcu koszar. Tam, gdzie ma wzróść Dom żołnierza, stali przedstawiciele władz, korporacji cywilnych i prasy miejscowej. —

Uroczystość rozpoczął Jego Eminencja Biskup tarnowski Dr Leon Wałęga kazaniem o wielkiem znaczeniu Domu dla żołnierza polskiego, który tam będzie mógł znaleźć godziwą rozrywkę i karmę duchową. „Dom ten będzie źródłem umoralnienia żołnierza, będzie łącznikiem pomiędzy nim a ludnością cywilną"— mówił dostojnik kościoła.

Poczem pobłogosławił kamień węgielny, rzucając nań drobinę wapna.

Na mownicę wstępuje prof. Wojciechowski w imieniu gminy miasta Tarnowa i akcentowanemi słowami określa gotowość gminy (mimo ciężkiego położenia finansowego) do dalszego popierania szczytnego celu, jakim ma być zbratanie się w tym Domu żołnierskim wszystkich obywateli państwa, bez względu na narodowość i wyznanie.

Wreszcie powszechnie ceniony i zasłużony dowódca tut. garnizonu, płk. Ehrbar, w krótkich żołnierskich słowach podziękował zebranym za wzięcie udziału w tej tak wielkiej dla żołnierza polskiego chwili.

Po uroczystości poświęcenia odbyła się defilada wojsk przed przedstawicielami władz.

Dom żołnierza powstaje dzięki inicjatywie Dowódcy okręgu korp. V gen. dyw. Czikela Józefa ze składek publicznych.

Projektodawcą i kierownikiem budowy jest ppłk. inż. Rybicki Franciszek, kierownik Rej. Inż. Saper. Tarnów.

Za 24 lat pracy...

Za 24 lat pracy dla dobra X. X. Sanguszków, pracy, która całkowicie pochłaniała czas męża, została wdowa po nim Marja Boroń, wyrzucona na bruk. Za 24 lat pracy wypędził biedną i nieszczęśliwą wdowę dyktator na Gumniskach p. Wiśniewski. Za 24 lat pracy męża — została Marja Boroń bez środków do życia i bez dachu nad głową.

Na usprawiedliwienie tego nieludzkiego czynu znajdują już wymówki. Znajdą może wymówkę wobec rozumu, ale nie znajdą jej wobec sumienia.

Wyrzucenie na bruk kobiety starszej z małoletnimi dziećmi bez środków do życia i dachu nad głową — jest czynem o pomstę do nieba wołającym

Takiego czynu mógł się dopuścić tylko

Bądźmy solidarni!

p. Wiśniewski w porozumieniu ze swymi poplecznikami, gdyż młody książę Roman jest zanadto czuły na krzywdę ludzką, by mógł w ten sposób postąpić.

Dyktator z Gumnisk stara się „oczyścić“ skarb z niepotrzebnego balastu, w rodzaju opuszczonych biednych i nieszczęśliwych wdów, które niepotrzebnie „zawadzają„ jemu.

I męczy się uboga wdowa, o głodzie i chłodzie dniami i nocami pod gołem niebem, męczy się nie mogąc dostać najskromniejszego przytuliska. Skostniała i zniszczona nie przedstawiała dla dyktatora z Gumnisk żadnej wartości.

— Giń w nędzy! — Pomyślał sobie dyktator i wyrzucił ją na bruk.

Jeśli więc sumienie zamarło w tych ludziach (bo o litości u nich nie ma mowy!), którzy w bogactwa obfitują — nie błagaj ich! Nie poniżaj swej godności ludzkiej!

Do ludności miasta Tarnowa apelujemy, by udzieliła przytułku nieszczęśliwej wdowie. Dajcie jej skromny przytułek, wy najbiedniejsi! Pokażcie, że jesteście lepsi od dyktatora z Gumnisk. Pokażcie, że bogacz nie każdy jest człowiekiem.

Smutne to fakta, świadczące o wybujałym egoiźmie niektórych ludzi; przykro nam pisać o podobnych sprawach — lecz słuszność tego wymaga.

Kronika sądowa.

Sprawa kradzieży tytoniu w hurtowni Salpetra.

Sprawa ta, która znalazła obecnie swój epilog w sądzie, była już swego czasu poruszaną przez nasze pismo. Kradzieży tytoniu w hurtowni Salpetra w Tarnowie, dokonał według domniemania, Ciężadło, który jednak nie jest objęty aktem oskarżenia, ze względu na to, że jest on umysłowo chory. Jako współwinnych kradzieży [illegible]dzono policjanta Jana Papaja, Józefa Kozła, Walentego Szpondra, Marję Garlicką i Jana Garlickiego. (Litwiński, uczestnik kradzieży zbiegł).

W ubiegły czwartek zapadł wyrok, zasądzający za udział w kradzieży: Papaj 8 mies. więzienia, Garlicka 6 mies. Garlicki 3 mies. Józef Kozioł nadto za gwałt publiczny 8 mies. ciężkiego więzienia, Szponder za kupowanie podejrzanych rzeczy (§ 277) zasądzony na grzywnę.

W tenże czwartek zapadł wyrok na nałogowego złodzieja kieszonkowego Ludwika Kinnherga, za usiłowane skradzenie zegarka złotego z łańcuszkiem. Kinnberg zasądzony został na 5 lat więzienia.

Rozporządzenie o urlopach.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono rozporządzenie wykonawcze do ustawy o urlopach pracowników.

Na mocy tego rozporządzenia wszyscy pracownicy posiadają prawo do urlopu w każdym roku kalendarzowym. W przedsiębiorstwach sezonowych to prawo zostaje również utrzymane. W razie nieskorzystania przez pracowników z przysługującego mu prawa do urlopu w czasie, wyznaczonym mu w liście kolejności, pracownik nie może żądać udzielenia mu urlopu w innym terminie, z wyjątkiem wypadku nieskorzystania z urlopu z powodu choroby—ani też wymagać z tego tytułu żadnego dodatkowego wynagrodzenia.

Pracownicy, oprócz umysłowych, uzyskują prawo do corocznego urlopu po upływie 1 roku pracy: do 8 dniowego, a pracownicy młodociani -- do 14-dniowego; po upływie 3 lat pracy do 15-dniowego.

Jeżeli okres pracy, uprawniający pracownika do urlopu, kończy się w ciągu roku kalendarzowego, przedsiębiorca na żądanie pracownika winien udzielić mu przysługującego pracownikowi z mocy ustawy urlopu po upływie tego okresu; urlop ten winien jednakże rozpoczynać się przed końcem tego roku kalendarzowego.

Za pracowników, pracujących umysłowo, niezależnie od ich wieku, uważa się: 1) pełniących czynności administracyjne i nadzorcze, a nie wykonujących pracy fizycznej; jako to: zarządców, intendentów, pracowników ruchu, jak inżynierowie, technicy, majstrowie, kierownicy magazynów, sztygarzy, ekspedytorzy; 2) pełniących czynności biurowe i zatrudnionych pracami kancelaryjnemi, rachunkowemi, piśmiennemi, rysunkowemi lub kalkulacyjnemi; 3) pełniących czynności kupieckie, jako to: sprzedawców sklepowych i księgarskich z ukończoną szkołą zawodową bądź średnią oraz odbytą przepisaną praktyką, drogistów, farmaceutów, kasjerów, dysponentów, sprzedawców podróżujących, akwizytorów; 4) artystów, jak: muzycy, aktorzy, malarze i t. p.; 5) zatrudnionych jako personal lekarski oraz wykwalifikowany pomocniczy personal lekarski.

Wypłata wynagrodzenia za czas urlopu następuje z dołu, jeżeli umowa między pracownikiem a przedsiębiorcą nie reguluje tego w inny sposób.

Przedsiębiorca ma prawo odmówić pracownikowi wypłaty wynagrodzenia za czas urlopu tylko w tym wypadku, jeżeli udowodni, ze w czasie wolnym od pracy, przysługującym mu na zasadzie urlopu, pracownik pracował zarobkowo w innem przedsiębiorstwie. jako pracownik najemnik najemny.

Przytomność umysłu. W piątek w południe ul. Krakowską obok Hotelu „Bristol“ przejeżdrzał wóz tramwajowy No 7. Jakaś kobieta wiejska nie słysząc dzwonka ostrzegawczego zamyślona (zapewnie o podwyżce cen nabiału) zeszła na tor tramwajowy tuż przed nadjeżdżającym wozem. Tylko dzięki przytomności umysłu motorowego, który w jednej sekundzie wóz zatrzymał, obeszło się bez bardzo przykrych następstw dla wieśniaczki. — Motorowy **Białas P.** zasługuje faktycznie na pochwałę.

O rozpoczęcie budowy sądu. Sprawa dalszej budowy sądu przewleka się w nieskończoność. Wszak Rząd udzielił subwencji, ogłoszono również konkurs na dalszą budowę Sama sprawa budowy utkwiła jednak na martwym punkcie. Pytamy czyja to wina?

7)

Ze znalezionych kartek..

Pociąg pospieszny mknie niby strzała, a mnie się zdaje, że się wlecze, jak żółw spętany. Już bym chciał być na miejscu — a tu jak na złość jeszcze dwadzieścia godzin jazdy leży przedemną.

List Halszki podnieca moją ciekawość i lęk jakiś niewysłowiony mną owłąda, gdy czytam poraz setny już może jej słowa:

— »Kostjo! Nie powinnam pisać, lecz zmusza mnie do tego czyau konieczność.... Przyjeżdżaj natychmiast. sprawa nie cierpiąca zwłoki!«

Hala Ł.

— Co się stało?—myślę

Lecz nietylko, że niewiem co spowodowało Halszkę do napisania listu i wezwania mnie do siebie, lecz boję się nieszczęścia, a przeczucia moje nigdy nie zwykły mylić. Czy może chora ptaszyna moja? — Na samo wspomnienie o chorobie Halszki, dreszcz mną wstrząsa i serce zdaje się zamierać... lecz co się stało, co jest?—Ha! Kostjo Wasiljewiczu... Za dwadzieścia godzin dowiesz się o wszystkiem, ale co robić, by odegnać myśl, która niby złośliwy owad wciąż się naprzyksza i wciąż się wysuwa z pośród wibracji myśli pobieżnych? Na jednej z przejeżdżanych stacyj, kupiłem parę dzienników, lecz i te mnie w tej chwili nie mogą rozerwać... przymykam oczy, starając się zdrzemnąć — ale czy się to uda?

— — — — — — — — — —

Nareszcie Kijów! Pociąg zwalnia, za chwilę stanie na dworcu — czy Halszka będzie oczekiwała Moskala? Wszak nie wspominała nic o tem, ale pewnie, że będzie, bo gdzieżbym ją znalazł — a progu jej domu nie przestąpię nigdy, bez wyraźnego zaproszenia...

— Da, da i Moskal umie być dumnym — choć niestety nie zawsze i nie każdy... a może?

— — — — — — — — — —

— Jest Hala! Jest!... Boh wspomagaj! Kwiatuszek mój!...

— — — — — — — — — —

— Co się stało? — były pierwsze słowa po ucałowaniu rączek panny Łubieńskiej—proszę pani, Halino? — Lękam się, aby nic złego..

— Ojciec wyjechał przed tygodniem do Sarajewa, wyjazd motywując katastrofą austrjackiego następcy tronu; wojna już wisi w powietrzu...

— Na Boga! Skądże te myśli panno Halo? — przerwałem jej zdziwiony.

— Widać, żeś pan bawiąc na urlopie, o świecie zupełnie zapomniał... ot przysłuchaj się pan, co w mieście mówią, lub przeczytaj pierwszy lepszy dziennik, a dowiesz się o co idzie i że prawdą jest, co mówię...

— Ależ ja mam aż cztery gazety...

— Tylko nie czytałem — roześmiała się Halszka. Ale t. chodzi o co innego...

— Słucham

— Jeśli wybuchnie wojna — ja idę z ojcem na pole walki; ojciec przebaczył mi miłość do pana i wstyd, który shańbił nasze dobre imię, lecz w pole iść muszę wraz z nim, by czynem zmazać plamę, która jak ciężar ogromny pierś mi dzisiaj przygniata. Więc nim się to stanie, chciałam się z panem widzieć... a może to już poraz ostatni...

Szliśmy gwarnemi ulicami historycznego Kijowa, w którym stoi obecnie załoga mojego pułku. Patrzyłem na Halę, jak na nieziemskie zjawisko, słuchając jej słów — nie rozumiejąc nic z tego co mówiła, mimo, że mówiła jaknajczystszym rosyjskim akcentem i słowa wypowiadane były spokojnie i jasno. Wojna... ona—Halina na plac boju, śmierć jakiegoś królika austrjackiego czy coś takiego, nie mogło się to na razie pomieścić w mojej głowie. Widocznie to zauważyła, bo po chwili milczenia rzekła z lekkim uśmiechem...

— Dziwi to pana, nieprawdaż?—przestanie gdy pan zajdzie do pułku; tu już mają wiadomość, nie wiem tylko, co Rosja myśli w tej mierze...

— No dobrze już — odezwałem się nareszcie — ale poco właściwie wy państwo tak się tem przejmujecie, że aż myślicie czynny udział brać w sprawie państw, nic a nic was nie obchodzących?

— Bo panie, my Polacy jesteśmy jakby jasnowidzący i wszystko, co tylko krwią pachnie — przejmuje nas.

C. d. n.

„Nowiny“ czyta każdy – bez względu na przynależność klasową i partyjną!

Nowa fala strejków.

We czwartek dn. 12 bm. o godź 11 przed poł. na znak syren fabrycznych przerwali pracę robotnicy w kopyciarni i tartaku Berkelhammera i Ski: w cegielni na Rudach, w Konstancji, Tarnowiance cegielni Bracha i Mieszczańskiej, łoraz w tartaku XX. Sanguszków. Robotnicy zebrali się i udali się do Starostwa, celem przedłożenia swoich postulatów. Brzmiały one krótko:

75% podwyżki!

Po długich targach zgodzili się już przedsiębiorcy względnie właściciele wyżej wymienionych zakładów przemysłowych na

60 % podwyżkę

co jednak nie zadowolniło strejkujących. To też strejk przeciągnął się. Ogółem

Strejkuje 3.000 robotników

różnej kategorji. Jak się dowiadujemy, w rażie nie uznania przez Rząd postulatów pracowników warstatowych, ma wybuchnąć wkrótce jeszcze

ogólny strejk metalowców.

W każdym razie żądania robotnicze powinny być — w miarę możności — uskuteczniane, by nie wywoływać niepotrzebnego zamętu, który dla życia gospodarczego przynieść musi tylko straty.

Reorganizacja państw. monopolu tytoniow.

Warszawa. W dniu 2 lipca opublikowano rozporządzenie ministra skarbu zawierające statut organizacyjny państwowego monopolu tytoniowego.

Statut ów tworzy z monopolu osobne przedsiębiorstwo pod nazwą „polski monopol tytoniowy«. Nowa organizacja monopolu tytoniowego ma na celu umożliwienie instytucji tej prowadzenia przedsiębiorstwa na zasadach handlowych, jak to przewiduje ustawa z dnia 1 czerwca 1922. r. Na czele monopolu stoi dyr. naczelny któremu dodano komitet doradczy, złożony z delegatów ministerstwa przemysłu i handlu, skarbu, oraz rolnictwa. Jednym z ważnych zadań w reorganizowaniu monopolu tytoniowego będzie podniesienie uprawy tytoniu w kraju. Przez uzyskanie własnego produktu zmniejszy się dowóz tytoniu zagranicznego, za który musimy płacić zagranicy olbrzymie sumy.

Badania szczegółowe wykazaly, że w Rzeczypospolitej uprawiać można doskonałe gatunki tytoniu nieustępującego pod względem dobroci średniemu gatunkowi tytoniu macedońskiego. Monopol tytoniowy będzie udzielał większej własności odpowiednich zaliczek, celem pobudzenia jej do zaprowadzania plantacji tytoniowych.

Minister rolnictwa o żniwach w Polsce.

Minister rolnictwa p. Gościcki tak wyraził się o tegorocznych żniwach:

— Naogół żniwa zapowiadają się bardzo dobrze. Co prawda, nadmiar deszczów, jakie mieliśmy w czerwcu, wyrządził znaczne szkody i w dużym stopniu uniemożliwił sprzęt siana i koniczyny. Długotrwała niepogoda stała się klęską dla terenów wschodnich naszego państwa. Dość powiedzieć, że na Polesiu w zeszłym tygodniu sianokosy były jeszcze nierozpoczęte. To zaś, co znajdowalo się na pokosach, w znacznym stopniu uległo zniszczeniu lub zepsuciu.

— Najbardziej ujemnie odbiły się zimna na życie, którego kłosy są puste, a ziarno prawdopodobnie nie bardzo wykształcone. Skutkiem tego urodzaj zyta będzie gorszy, aniżeli zapowiadał się na wiosnę, bądź co bądź jednakowoż okaże się znacznie lepszym od zeszłorosznego —pomimo szkód. Zbiory pszenicy zapowiadają się bardzo ładnie, a zbiór jęczmienia i owsa będzie zadowalający. Na bardziej wilgotnych gruntach ziemniaki ucierpiały skutkiem deszczów, zbiór ich jeenak zapowiada się naogół dobrze. Najobfitszy będzie zbiór słomy, co ułatwi przetrzymanie inwentarza przez zimę i wytworzenienie większej liczby obornika.

Sprawa odszkodowań za straty wojenne.

Ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało do polskich placówek konsularnych za granicą następujący okólnik w sprawie odszkodowań za straty wojenne na terytorjach polskich: Ponieważ ciągle jeszcze znaczna ilość osób zwraca się bezpośrednio lub przez ministerstwo spraw zagranicznych do głównego urzędu likwidacyjnego w sprawie wypłaty odszkodowań za straty wojenne na terytorjum polskiem, względnie w sprawie dodatkowego zarejestrowania tychże, ministerstwo spraw zagranicznych zwraca uwagę na treść ogłoszonego w Nrze 24 „Monitora Polskiego" z roku 1923 komunikatu głównego urzędu likwidacyjnego, wyjaśniającego sprawę odszkodowań wojennych. Ministerstwo zwraca uwagę, że wobec nieaktualności sprawy i dostatecznych już wyjaśnień, nie będą udzielane odpowiedzi na podania w tym przedmiocie.

TO I OWO.

Tragiczna śmierc w nurtach Dunajca.

We czwartek wybrało się większe towarzystwo do Bogumiłowic, celem odbycia rzecznej kąpieli w Dunajcu. Wezbrane fale rwących wód podcięły równowagę kąpiących się panien, tak, że wkrótce poczęły tonąć. Po wyratowaniu kilku, zauważono, że brak p. Brandówny, która zatonęła w zdradliwych głębiach Dunajca.

Szczegóły podamy wkrótce.

Przygodny ojciec. W dniu imienin **p. Władysława Bracha** podrzucił ktoś pod jego dom niemowlę płci męskiej. Przygodny ojciec wziął w opiekę opuszczone dziecko. (wiedzieli komu przyp. zecera.)

Zakupujcie węgiel. Jak nam wiadomo, tutejsi giosiści węglowi sprowadzają na gwałt węgiel wagonami i magazynują go w składach i piwnicach. Twierdzą bowiem, że na zimę ceny węgla tak podskoczą, iż magazynowanie wielokrotnie im się opłaci.

Skrzynki listowe przy tramwajach. Byłoby bardzo wskazanem, by Dyrekcja tramwajów miejskich w porozumieniu z Dyrekcją poczty, wprowadziła w kursujących wozach tramwajowych skrzynki listowe, które to po każdorazowej turze mogły by być wypróżniane na oddziele pocztowym przy dworcu kolejowym. Byłoby to wielkiem udogodnieniem dla publiczności i świadczyłoby o kulturalnym postępie.

6.

Józef Grzebiec.

Wujek z Argentyny?

Karzeł świdrował oczyma szklanicę, gdy go zagadnął Boruta: Hę... Mospanie małoludku... coś widział i słyszał w świecie — bo to widzisz, ja... hm... tego... — już dawno, dawno nie wychylałem głowy poza mą piwnicę, bo... jak widzisz... jużem starowina i takem się zrósł z mą piwniczką — węgrzynem i tokajem—że... hm... tego... w moich żyłach samo wino krąży! No... a teraz piję na twoje ufrasobliwienie — Tu Boruta począł łykać wino ze szklanicy, spostrzegłszy wnet dno, odjął od ust szklanicę i mlaskając ustami, podał ją karłowi. Karzeł, napełniwszy szklanicę, począł chciwie sączyć wino. Boruta tymczasem popuścił pasa, wołając równocześnie: rrepe tee! Po wychyleniu drugiej szklanicy jął karzeł opowiadać. Oto imcipanie Boruto — mamy już rok 1900 — ludziska się okrutnie zmienili — dziwactwa powynajdywali — niema już szlachcica na zagrodzie, bo tam dawno obcy rej wodzi—niema mieszczana ni kupca sumiennego, dzisiaj są oni zdania innego — niema też chłopa dawniej pok[illegible]o, on dzisiaj żąda czegoś galantszego...

— Poczkajnò! Poczkajno ... — przerwał mu Boruta — a któżto im tak powywracał w głowach? Czy te farmazońskie nauki? Czy te aryany i inne heretyki? Czy te francuskie rebelanty? — O toś mię mój małoludku twemi nowinami zasmucił... oooo... trzeba wtrzeć imbiru do wina, aby mi głowa ze smutku nie pękła, serce ze żalu się nie skurczyło i żołądek ze zgryzoty się nie rozpruł. Tu Boruta odpiął całkowicie pas i począł szybko skrobać imbir, wsypując go do szklanicy. Nalawszy potem wina, wypił i wsypał znowu imbiru do szklanicy, napełnił i podał ją karłowi, który po wypiciu skrzywił się okrutnie, harcząc i plując przytem. Boruta, widząc karła skrzywionego, począł się śmiać, wołając czasami.—Ha! Ha! Ha!... mości panku małoludku... tto... to... —ha—ha—ha—ha—to cię uwolni od—ha—ha —ha—ha—od wszelkiego frasunku ha—ha—ha —ha!—Ha!--Ha! Karzeł zaś, udając wytrzymałego, odpowiadał Borucie, pokaszlując i ksztusząc się.

Imcipanie —brrr—chksz—chksz—Bo—ru—tal... Ależ to okropnie piecze—aa—a—w gardle—hkszy—hkszy.

— No—no!—woła Boruta —masz szklanicę mościpanku, zakrop gardełko!

— Teraz to już na prawdę przejdzie ci frasunek — czyste wino! Karzeł wychylił szklanicę, Boruta zaś mrucząc, mówił do siebie: Nie było to, jak żyli nasi króle pany

Za nich to w zgodzie żyły wszystkie stany
Chłop za dzielne czyny zostawał szlachcicem
Szlachcic za niecnotę przestał być dziedzicem
Mieszczan i kupiec dobrze się też mieli
Choć w kochanej Polsce za piecem siedzieli

Karzeł nie czując się już pewnym na nogach, oparł się garbem o stos beczułek i podsłuchiwał Borutę. Gdy tenże skończył swe mamrotanie, zażywszy tabaczki, odezwał się do Boruty w te słowa:

„Hola imci panie Boruto
„Gdzie wasze liberum veto!
„Wszakżeście chłopów w panszczyźnie trzymali
„Jak swym bydlęciem nim wyście gospodarowali
„Wyście z królami Polskę sprzedali
„I zagranicą w karty ją przegrali.

Usłyszawszy to Boruta — poczerwieniał na twarzy, wstając chwiejnie i zataczając się, huknął na karła.

— Ty garbusie karłowaty, zmoro piekielna, toś mię tu przyszedł prześladować—ja karmazyn łeb ci damascenką rozpłatam.— I gdząc wyciągniętą damascenką, miast karła trafił w świeczkę, którą cięciem zgasił. Karzeł zaś, zgubiwszy pantofle, gramolił się po beczkach ku drzwiom. D. c. n.

Na marginesie.

Bajka czy nie bajka?

Pan Ipsylon, znany w Tarnowie jako piąte koło u wozu wszechwładnej opinji publicznej, ma dziś wzięcie — o tak!... wzięcie!

— Panie łaskawy! — zwraca się radca sądowy p. Abecadłowski — powiedzno mi, czy to bajka czy nie bajka, że Tuwina gwiazda zbladła?

— Niby dlaczego?

— No bo widzi pan, moja córka wczytuje się całymi dniami w poezje tego poety, tak bardzo, że zapomina o całym Bożym świecie; schnie mi biedactwo i niknie w oczach — a niemogę znaleźć rady. Zwracam się przeto do pana', gdyż styszałem, że pobularny ten poeta wydał z siebie ludziom już wszystko, co mógł i tem samem gwiazda jego zbladła...

— Od kogoś to pan słyszał, radco?

— A.. no... to... to... zresztą powiem panu prawdę; myślę, że gdy się podzielę z panem tem, co wiem, to jest tem, co sobie pomyślałem, pan mi pomoże odwieść córkę od jej maniactwa.

— To znaczy, że pan chociażby tym sposobem...

— Bo widziż pan, mój kochany Ipsylonie, córka moja, jak i inne w jej wieku, lub też inne kobiety, lubi jedynie to co modne; w tym wypadku Tuwim jest modny, a z chwilą gdy nim być przestanie, córka moja da pokój temu, co nie jest w modzie...

— A dlaczegóż pan pytał, czy to bajka czy nie bajka?

— Gdzż poprostu chciałem wziąć pana na kawał — to jest — chciałem... no nic...

— Acha! Nie może się pan wysłowić?

— E! Panie... do widzenia... czas mi do biura...

— Adieu!

Po odejściu pana Abecadłowskiego, pan Ipsylon zamyślił się głęboko.

— Dziwny człowiek z tego radcy — rozumuje Ipsylon — ale czy my wszyscy nie jesteśmy dziwnymi, choćby tylko taką małą odrobinę? No tak... — Ale będzie się pienił ze złości Gadulski, iż go ubiegłem w nowości opinji światowej... ha! Ha! Ha!

— — — — — — — — — — —

Tego jeszcze wieczoru wiedziano w mieście, iż Tuwim stracił popularność, z racji nie napisania w ciagu dwu miesięcy jednego tomu poezji, a córka pana radcy sądowego, postanowiła nie zabawiać się nadal przestarzałą zabawką, gdyż u młodych panien każda, choćby najgłupsza myśl, jest za zabawkę jedynie. Tak więc, czy to bajka, czy nie bajka, za panem Abecadłowskim pan Ipsylon, a znowu za nimi inni, ogłosiii zblednięcie gwiązdy Tuwima.

ROMA.

HUMOR I SATYRA.

Ostrożnie...

W pewnem miasteczku miano wieszać trzech bandytów. Zdarzyło się tak, że szubienica była ustawiona nad rzeką. Gdy wieszano, pierwszego, sznur się urwał, bandyta wpadł do rzeki, przepłynął ją i uciekł; — tak samo stało się z drugiem. Gdy miano wieszać trzeciego, ten zwrócił się do kata i powiedział. Proszę pana ze mną ostrożnie bo ja nie umiem pływać

Przeżuwacz.

U malarza.

Modelka. W jakim kostjumie mam przyjść jutro do pana?

Malarz. W branzolecie i z wachlarzem...

Na ulicy.

On: Usteczka to pani musi mieć jak miód.

Ona: To jeszcze nie racja, abym nim lada trutnia karmiła!

W hajderze.

Belfer: Icyk, czy ty wisz jaka jest różnica od łóżka a zajoncu?

Icyk: Ja nie wim.

Belfer: To jest taki różnicy, że łóżko szczeli sze z prześciradłem a zajonc szczeli szę z pistoletem.

Icyk: A ty Sruf wiesz jakie jest różnicę między deszcz a pies?

Belfer: Nie — ech weiss nyśt!

Icyk: to jest taki różnice że deszcz szczeka rynnem, a pies szczeka z piskiem.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Następny Nr Nowin wyjdzie 19. lipca t. j. we czwartek.

Drukarnia Ludwika Styrny w Tarnowie.